

Janiwicz Feliks  
89-410 Tłuszcz  
ul. Marchlewskiego  
22

Tłuszcz dnia 1989. II. 22

Reklamacja „Kontakty”  
ul. Siemirzewskiego 7  
18-400 Łomża

WPI  
22.09.89  
Nr dziennika 100  
© ARCHIWUM Wschodnie

453  
II/152 Ł

Kontakty pod hasłem „Współnie losy Szekira”

Zupełnie

1.

Urodziłem się 2 czerwca 1914 roku  
w Sarnach Wołyni. Mój 2 lata życia nie mogę  
zapamiętać w szczególności tak naprawdę i nigdy.  
Przeszedłem mnie się jak sen myśli formowania  
maszynowego w jaski ulicami miasta Sarny.  
Pamiętam jak jeden cifer trzymając mnie za  
rękę coś mówił. Były to pierwsze wspomnienia. W okresie  
mojego dorostania jakże piękny był ten świat, każdy  
kwiatek, każdy brzoza, każdy mi się w pras, a wschód  
czy zachód słońca, był najwspanialszym dniem mojego  
życia. W roku 1928 przeprowadziliśmy się z miasta  
Sarny do wsi Białawiec gminy Kisiorów. Ojciec  
mój z zawodu był kowalem, jak nie było pracy w kuźni,  
to brał zlecenia na wykonanie robót ciśnieńskich. Moim  
zajęciem w czasie wakacji był potem ryb. Wszakże  
była salachetny ten sport pozostał u mnie po okresie  
krisiejszy, wzięty ze skrawka ziemi ojczyzny. Krajobraz  
poleci i taki, wszystkie porządane w jedną całość, nie  
da się tak łatwo zapomnieć. Przytaczam tu słowa  
Szekira eliekiera „Czyżem moja Ty jesteś jak zdrowie”

2. Kile kóž uszytke ru dobre trnu brótko. W roku 1928 ujrnie  
mij zachorował i w przeciagu 2-eh dwóch mjesacy ciężkiej  
choroby umarł. Stałkei przostata sama z trojga dziećmi.  
Za zymu 1929 kupilismy domek składający się z dwóch  
pokoiów i kuchni. Trudności życiowych przybywate  
coraz więcej. Ja po ukończeniu 7 mie klasowej szkoły  
podstawowej przerwatem naukę z myśla kontynuowania  
jej w późniejszym okresie czasu. Po śmierci s. p. ojca  
wyjechałem do pracy w Klesonie. Otrzymałem ja przy  
nadrzędnej i oddierach wykończonych prac z kominia Tupa-  
nego t. z. półmiesiąca. W tym okresie czasu, o pracę było  
bardzo trudno. Nie zwracając na moje bieżące położenie,  
zwróciłem się z pracy i wyjechałem do miasta Rokitno,  
dlatego by być bliżej domu, bliżej matki, która potrzebata  
mnie jako najstarszego i wywieśla domu.  
Pracę w Rokitnie otrzymałem w kucie szkła. Pracowatem  
ciężko, lecz mimo uszytke byłem zadowolony, bo  
mogłem przy wyszym mie zarobku pomóc matce. Tak  
czas powoli upływał. Miałem ukończonych 17 lat. Pewnego  
razu przychylatem w gazecie, że kto z młodzieży chciałby  
wstąpić do szkoły podoficerskiej w Kamnie (Kole Wierzbicy)  
może wypełnić formularz i przedłożyć w kancelarni rodziców,  
może ubiegać się o przyjęcie o przyjęcie do szkoły podoficer-  
skiej. Tak zrobiłem i w sprawie budowania Komisijnego  
w Kamnie okazało się, że mam felos serca. Wzrostem z powro-  
tem i pracowatem następnym miejscu w kucie szkła.  
W roku 1930 najazdu niemieckiej hordy na Polskę byłem  
na miejscu w Rokitnie. W wojsku nie służyłem, uspra-  
widliwate mnie zwrócić do szkoły podoficerskiej.

3 Po dwóch tygodniach wojny kiepły niemieckie stopy  
zaczęły ukazywać się na terytorium ziemi wotyńskiej. Wkręcało  
wojsko Armii cesarskiej. Polacy którzy stawali w milicji ob-  
szarodajnie pochodzili z Tomowa. Wojska rosyjskie załmili  
ich wysyłając do domów. Na drodze w Rozitnie spotkaliśmy  
dwóch takich milicjantów i jedną kobietę, która była siostrą  
milicjanta Lubinśkiego Bronistawa, drugim był Polak  
Jozay. Umówiliśmy się z nimi wyjechać razem na Tomów,  
a z tamą z Tomowa zamierzaliśmy wyjechać do Anglii  
z nimi razem jechaliśmy do Białej Łąki. Tam mieliśmy  
określenie na drugi próg około 10 go dnia. Ignacy i Bronistaw  
poszli do miasta kupić coś do zjedzenia, a ja z siostrą Lubin-  
skiego zostaliśmy na chorze do czasu ich powrotu. Okazało  
się, że nie nas poinformowano i po odejściu Jozego i Lubin-  
skiego do miasta, odjechaliśmy po pół godziny z kiern-  
ku. Olsztyn. Maria świetnie miłota po niemiecku.  
Przyjrzymy proszła aby jechać z nią razem do Wębertka, bo  
somma nie poradzi trzech walców. Tak zrobiliśmy, bo przy  
takim tłoku wojsk mój zamiar do Anglii byłby bardzo  
utrudniony. Po przyjeździe do Wębertka jej brat wrócił  
do piwo na trzy dni. W domu był tylko jedna godzina  
W tym czasie zabrano Lubinśkiego i mnie. Mnie posadzono  
w więzieniu, a Lubinśkiego wysłano do Karlewa i tam  
rozstrzelano, był to las, czyli obóz śmierci. Ja zgrabiliśmy  
swoje dokumenty, sztukami czego najcenniejszym siedziałem  
z więzieniu między 17 dni. W tym okresie więzienia byłam  
mimo wyżywiony i wtedy skierowano mnie do pracy  
w Wębertku do kontaku firmy ellieckiego. Zamieszkałem  
u pani ellieszkiej przy ul. wólcus, "Hofstrasse"

obcasie Staroblewskiej. Przymiarem pracy w tartaku, lecz  
 co chwila po pracy zmuszaniem chodzić na posterunek  
 niemieckiej milicji by zrobić meldunek. "Ja komnie  
 nich melden" Przymiarem zameldować się. Na odparcie  
 zmuszaniem zarękać i tak wreszcie mnie imie nieraz  
 brudne roboty, zmuszanie, podobnie wyzyskiwać choć by to  
 kryste i t.d. Był również na drugi dzień był zadowolony do  
 pracy młodego to nie obchodziło. W roku 1944 przywie-  
 ziono z Warszawy 5-ciu chłopców, nie którzy wyjeżdżali po  
 12 lat. Ojciec mnie 1-szej w nową zabrał mnie z Łódzki  
 Na milicji zamknięto i siedzieliśmy do godz. 9-tej  
 O 9-tej zawiadomiono mnie do domu, do wprzechłapców i  
 tam kazano nam koczować przy. Ja coś przyjezu-  
 wałem i byłem bardzo niespokojny. Kiedy usłyszałem  
 strzał me zwróciłem się do nikogo. W ciemności  
 pedziłem słysząc gwizd kul. Biegłem co się starzyło,  
 nie wiedząc nawet w jakim kierunku. Skoczyłem  
 na czwartym polu, mając widok przed sobą. Rano  
 wróciłem do domu Soszutekowi zaima nie było.  
 Na szczęście przyjechał nie mieli. Chłopcy z Warszawy  
 w całej zginęli ja do końca roku wyjeżdżając z grupą  
 robotników firmy Mielke do Kamlerek gdzie pracowaliśmy  
 przy reparacjach. W roku przyjeździe 1945 wróciłem  
 ponownie do Łódzki, praca w tartaku Hielbork  
 W roku 1945 w styczniu miałem drugi wypadek gdzie  
 znajdowałem się blisko śmierci. W czasie kiedy Niemcy  
 byli przygotowan do ucieczki z Łódzki, bo wjechał  
 Armii Czerwonej nacierały od strony tej ziemi, czekał  
 tylko rozkazu ja natomiast robotem zejścia z okna  
 mojego pokoju. Pochodem choć jedno zejście mnie  
 wadził więcej. Znalazłem się z ostatnim

zakwalifikowany przez Niemców. Stał się świadkiem  
 że zdezorientowanym aparatem władzy do polaków. Wsadzono  
 mnie do samoobroby i jeszcze nie zdążyli ruszyć jak  
 ukazał się na placu jakiś oficer. Porozumienie przesuka-  
 li moje teściowe, a że nie miały to i na brak miejsca  
 kazali uciekać do domów. Porozumieniem sobie, więcej  
 szkodzę jak wam. Cała okupacja pracowała bardzo  
 ciężko. Przyjaciół nie miały, kilka osób z terenów  
 porostanionych, którym nie wiadomo gdzie obecnie mają się  
 ja się, co robisz, a może już planie nie żyją - to byli prawdziwi  
 przyjaciele. Szarym ludzi, którzy dobrze mnie żyją,  
 i pomagają wzajemnie. Dobry przyjaciel, to estorick, który  
 bez namowy, estortnia odela koszu, ty przyjaciel, bo  
 i tory są tak zwani fałszywe, to tureckiego i jego obywateli,  
 zdelatka można poznać. Miałem jednego, który razem  
 ze mną siedział w więzieniu w Kiełborku po to by  
 dowiedzieć się o mojej przeszłości, a później sprzedał  
 za 30 srebrników. W Kiełborku chyba już przestane...  
 do końca mego życia.

Życiorys mój, który w bardzo krótkich zdaniach  
 opisatem, formuje wiele stron mego życia, nie stanowi  
 żadnej emocji, lecz przyjemnością, dla mnie dziś jest  
 wspomnienie oddalonych już tragedii ludzkich.

Organizatorem kontentu uprzejmie straszone

Z pozdrowieniem

Of. Jannierca.